Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 44. Kraków, sobota 7 listopada 1925 r. Rok XXII.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

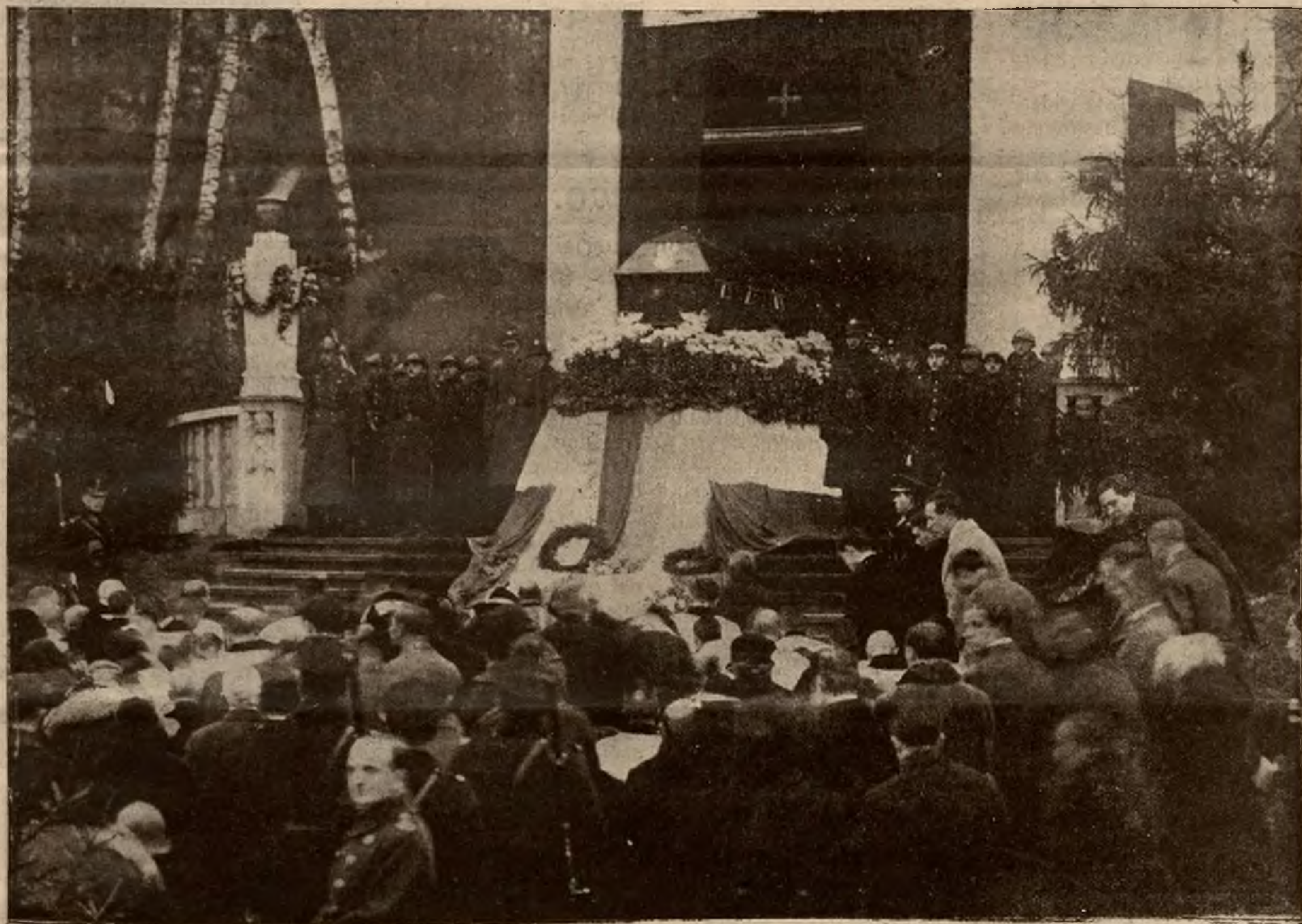
50 gr. 50 gr.

Wychodzi w każdy czwartek w Krakowie — Warszawie — Poznaniu — Lwowie — Katowicach — Wilnie

PRENUMERATA KWARTALNA: 5·40 zł. z przesyłką. — CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 400, 1/2 str. 220, 1/4 str. 120, 1/8 str. 60 złotych. 1 wiersz milim. 1-szpaltowy 40 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. — Telefon Nr. 479. — Numer konta P. K. O. w Krakowie Nr. 400.519

„Żołnierz Nieznany" przyjął należny mu hołd Narodu.



Szary, skromny, nieznany bohater, obrońca Ojczyzny doczekał się dnia, kiedy cała Polska uczciła Go w podniosłej manifestacji Warszawa i Lwów były widownią niebywałego uzewnętrznienia się entuzjazmu, jaki opanował wszyskie serca. Ilustracja przedstawia fragment z uroczystości, które odbyły się we Lwowie.

Co przyniósł tydzień?

MÓJ FILM.

Wypłacili!!!

— Hallo! — Hopla! No jakże się masz stary przyjacielu? — wołał pan Piotr, którego żywot kawalerski zilustrowaliśmy w poprzednim numerze „Nowości", przez szerokość ulicy do pana Anastazego, starszego radcy i naczelnika wydziału w jakimś urzędzie państwowym.

— Ano — pierwszy — rozpoczął rozmowę pan Anastazy i pokiwał przytem znacząco głową — wypłacili....

— No, to co z tego panie Naściu?

— Hm — niby nic — a jednak, jakże dużo — filozofował pan radca.

— Niby zatem, biorąc rzecz konkretnie — co?

— Wypłacili nam pensję...

— Brawo! Ale w tem jako żywo nie widzę nic nadzwyczajnego panie radco. Przecież pierwszy to pierwszy. Trzydziestego pierwszego może nie być grosza, ale na pierwszego, to przecież „musowo! — replikował pan Piotr.

— Hm — Hm — to widzę, że pan Naściu coś nastrojony minorowo...

— Skądże — oburzył się p. radca — wcale nie. Nawet wręcz przeciwnie. Jestem pełen najgorętszego entuzjazmu...

— Hopla! A to co znowu nowego...

— Bo to, proszę pana było tak. Kiedyś Jego Wysokość sam Witos, powiedział delegacji urzędniczej, że jest źle ale będzie jeszcze gorzej! Kiedyś, znowu ktoś inny tłómaczył nam, że trzeba się przygotować na czasy jeszcze gorsze, a tu...

— Ależ powoli, powoli, panie Naściu..

— I widzi pan, my, to znaczy niby urzędnicy państwowi powiedzieliśmy sobie niby tak: Jest 20, 21, 22, 23, — 4, 5, 6, 7, — 30, 31.. a potem będzie 32, 33, 34, 35 6, 7, 8, 9 i t. d. 40, 41, 42, — 50 — 50 — 70... ale widzi pan, żeby — p i e r w s z y?

P i e r w s z y i to pierwszy taki sobie całkiem niczego, p i e r w s z y jak być powinno..

— Ho! ho! Coś to radca operuje przenośniami — mityguje rozmówcę p. Piotr — coś ja radcusia nie rozumiem.

Co to znaczy p i e r w s z y, jak być powinien?..

Tu pan Anastazy przetarł oczy, podniósł dumnie głowę, odkaszlnął, wysunął pierś z elegancją, przygiął nogę i wyrzucił jednym tchem słowa, które miały melodję jakiegoś dziękczynnego hymnu...

— Człowieku — w y - p ł a - c i - l i nas, czy ty rozumiesz?

— W y p ł a c i l i!

I pan Anastazy toczył dumnym wzrokiem po mijających go przechodniach, wydymał pierś coraz bardziej, wznosił głowę coraz wyżej i wyżej, uginał nogę w kolanie coraz elastyczniej i z głębi wezbranej synowską wdzięcznością persi szeptał:

— Widzicie go — Witos. Witos! Witos! Będzie gorzej, gorzej, gorzej, aha — Naściuniu! Niedoczekanie jego, — chciałby chole... a Grabski, widzicie Grabski — wy-pła-cił...

— Aha — wypłacił.... — przerwał mu z rezygnacją pan Piotr, — wypłacił..

— Ano tak.

— Tak. Bogu dzięki.

— A dzięki...

— A niechże cię...

— Co?...

— A wiesz skąd wzięli pieniądze?

— Skarb niby...

— Tak — skarb...

— No? —

— No — to znaczy, że: zlicytowali mi meble za podatki, zamknęli sklep za niewykupienie patentu, zasekwestrowali dom za... podatki, — mało ci? To ci powiem i temu i temu i temu i temu..,

— Skończ! — i pan Anastazy, Anastazy urzędnik państwowy, radca — przysłowiowy radca i naczelnik wydziału w którymś tam urzędzie państwowym, wyjął z godnością banknot 20 zł. i wręczył go p. Piotrowi... właścicielowi sklepu, domu, ogrodu, auta, fabryki itd..

I pan Anastazy podniósł nogę, wysunął pierś naprzód i tocząc dumnym wzrokiem po p r o l e t a r j a c i e: kamienicznikach, kupcach, przemysłowcach i t. d. i t d. ruszył naprzód.

A pan Piotr ściskał 20 złotych w ręku i szeptał:

— Niema to jak w tych ciężkich czasach mieć b o g a t y c h przyjaciół...

— — — — — — — — — — —

Tak to fortuna się toczy kołem, ci co wczoraj byli na górze dzisiaj... ale.. lepiej nie mówić...

— — — — — — — — —

Pat nigdy nie był na górze, A teraz? Może — chociaż w to wątpi. *Pat.*

To i owo.

Pocałunek p. Brianda z Chamberlainem — Dziura na Bałkanie wypełniła się krwią. — Śmiech upiorów. — Krwawa satyra na Locarno. — Wierszyk dla wierzycieli. — Nieco o zgrabności Polek. — Posiadamy auta — brak nam jednak.. cywilizacji.

Ubiegły tydzień przyniósł nam przykrą niespodziankę.

Nie zdążył bowiem jeszcze obeschnąć — jak pisze jeden z dziennikarzy polskich — ślad pocałunku wyciśniętego na policzku p. Brianda przez rozentuzjazmowanego wynikami konferencji locarneńskiej p. Chamberlaina — gdy w kotle bałkańskim utworzyła się dziura, z której warkim strumieniem popłynęła krew ludzka.

Bałkany — ten system maszyn piekielnych, wywołujących co pewien czas rzeź narodów w Europie — dały znać o sobie przerywając w sposób brutalny uroczystą ciszę. Skupienie i nastrój romantyczny przerwał ostry przeszywający bębenki uszne — gwizd bałkańskiego łobuza.

W Locarno była niewątpliwie dobra wola połączona z zapałem pacyfistycznym. Poczyniono tam wszelkie niezbędne przygotowania dla zorganizowania międzynarodowej policji politycznej. Gdy członek Ligi Narodów coś przeskrobie, wnet spadnie mu na kark policja międzynarodowa: armja Ligi Narodów. Chodzi tylko o drobiazg: ta policja musi być międzynarodowa.

Wszystkie narody muszą się zdobyć na bezstronność — nawet w tym wypadku, gdy chodzi o własną skórę — i o własne interesy.

Wielkim państwom kulturalnym przychodzi to z wielką trudnością, cóż więc mówić o małych państwach, znajdujących się dopiero na pierwszym szczeblu kultury?

Gdy wielcy nie są bez grzechu, czy maluczcy obowiązani są do cnoty?

Na radosne okrzyki Locarna — Bałkany odezwały się śmiechem upiorów.

Grecy napadli na Bułgarów, czy też Bułgarzy na Greków: nikt zresztą nie d o w i e się prawdy.

Wypruwają sobie bebechy, zarzynają się, jak się patrzy.

P. Chamberlain ucałował p. Brianda. Bardzo pięknie.

Lecz gdy możni tego świata padają sobie w objęcia — mówi się to i owo o tem, kto tam macza ręce w awanturze bałkańskiej...

Zatarg grecko-bułgarski tworzy *krwawą satyrę na Locarno...*

* * *

Jakież mamy z tego faktu wysnuć konsekwencje dla siebie?

Jakiś dowcipniś ukuł na poczekaniu aktualną strofę, w której z wojny bałkańskiej, taką wysnuwa naukę dla... dłużników:

Panie Chamberlain, to historja brzydka:
Grek pokojowo grzmoci w łeb Bułgara!
Dobrze! I ja też z wekslem mego żydka
Po grecku przyjmę: Pacem bello para!

* * *

Tymczasem jeżeli chodzi o nas mamy własne strapienia.

Bo proszę tylko pomyśleć! Takie no — na przykład — *auta*

Według zestawień jednego z dzienników warszawskich, zdarza się w Warszawie miesięcznie około 1000 nieszczęśliwych wypadków, z tego przeciętnie 50 k a r a m b o l ó w a u t o m o b i l o w y c h. Cyfry te czerpane są ze statystyki stacji ratunkowej, a zatem oznaczają tylko ciężkie wypadki — pozatem zaś zdarzają się setki potrąceń i lekkich uszkodzeń, które nie są notowane.

I jeszcze jedna rzecz dziwna.

Ofiarami wypadków bywają przeważnie kobiety. A tyle się zwykle mówi o... zgrabności Polek...

Nic dziwnego, że na zachodzie, gdzie ruch automobilowy przybrał wprost zawrotne tempo — automobile nazywane są wprost — plagą *cywilizacji...*

U nas oczywiście byłoby to lekką co najmniej przesadą. Nie dlatego oczywiście by nam było brak. samochodów — ale — *cy-wi..* nie kończmy lepiej.

Natach n.



Krwawa zawierucha na Bałkanach: Wódz armji bułgarskiej generał Lazaroff.

Czy istnieje groźba zalewu Europy przez żółtą rasę?

Podłoże ostatnich prądów rewolucyjnych na Wschodzie. — Żółty smok powstaje. — Wyzysk ludów Wschodu przez kapitał europejski.

Od lat wielu, a w szczególności po wojnie w okresie osłabienia ekonomicznego Europy, mówi się dużo o upadku zachodu i o niebezpieczeństwie zagrażającym ze strony Wschodu. Ludność kolonji azjatyckich i afrykańskich ogarnięta nacjonalizmem powojennego świata myśli o budowie własnych państw i o niezależności, a przedewszystkiem niegdyś

bardzo potężne Chiny

dziś opanowane ekonomicznie przez kapitał amerykański i europejski, pragną uniezależnić się zrzucić jarzmo.



Z kraju żółtego smoka: Podczas niedawnych zamieszek w Kantonie rozwijał europejski Czerwony krzyż wybitną działalność ratunkową.



Z kraju „żółtego smoka“ — Dzielnica bankowa w Szanghaju.

Na czele tego ruchu stanęła młodzież akademicka i inteligencja chińska, wykształcona na sposób europejski, a której do niedawna było stosunkowo bardzo mało, ulegając

hasłom nacjonalistycznym

a zarazem pod wpływem komunistycznym organizuje związki i stowarzyszenia mające na celu rewolucję i walkę z przybyszami. Myśl niezawisłości ekonomicznej, która oddawna żyje w Azji wschodniej, spowodowała znowu po wojnie światowej

liczne rewolucje

i krwawe wojny domowe. Europa, wycieńczona wojną, podzielona na drobne państwa, które opanowane szowinizmem narodowym popadają w ciągłe zatargi nie może utrzymać dawnego stanowiska na Wschodzie.

Wszystkie kraje azjatyckie, które są dobrze urządzone zawdzięczają to jedynie Anglji lub Francji.

Uniwersytety, szkoły zawodowe, szpitale, koleje, drogi, fabryki, wolność osobista oto zasługa Anglji na Wschodzie. Bez pomocy Zachodu, Wschód nie stałby na tym poziomie, na którym dziś się znajduje.

Dopiero niedawno, bo lat temu 40, pasza egipski był

panem życia i śmierci chłopów

mieszkających w jego posiadłościach. Nie lepiej było w innych krajach wschodnich. Dziś to samowładztwo panującego należy do przeszłości.

I właśnie ci, którzy korzystają z tej pracy i z uczelni europejskich, pragną zrzucić obce panowanie i zmienić stary porządek.

Wyzysk ekonomiczny krajów Wschodu przez kapitał europejski był jednym z głównych powodów niezadowolenia, który się stał bezpośrednią przyczyną

wybuchu ostatniej rewolucji.

Tamtegoroczne rozruchy w Szanghaju spowodował strajk robotników z powodu 12-godzinnego dnia pracy i niezmiernie niskich płac.

Warstwą wyzyskiwaną jak to zresztą zawsze bywa, są najbiedniejsi a więc w Chinach, Indochinach i Anamie, kulisi, robotnicy doskonali, tani i wytrwali.

Wyzysk i niczem nieuzasadniona

pogarda białych, szczególnie Amerykan

dla ludów Wschodu stała się przyczyną rozgoryczenia i niechęci do Zachodu. Groźba wojny z rasą żółtą na granicach Europy na długi czas jeszcze jest jednak nieuzasadniona.

Aczkolwiek Europa jest słaba



Życie na Bałkanie: Niedzielny spacer zamożnego Macedończyka.

i rozdrobniona ale jeszcze bardziej słabe i rozdrobnione są Indje, Chiny i inne państwa.

Konsolidacja Azji to kwestja długiego, bardzo długiego czasu a w znacznie krótszym czasie nastąpi z pewnością

pacyfikacja Europy

i połączenie się państw, które potrafią uregulować stosunki na Wschodzie.

Fr. Gross



Życie na Bałkanie: W drodze na targ.



Życie na Bałkanie: Targ w wiosce macedońskiej.

Konieczność polityczna, czy szczery uśmiech?

Wrogowie czy przyjaciele? Rewanż czy zbratanie? Pod uśmiechem się kryć może nawet — nienawiść. Polityka nie zna sentymentów — tem mniej sentymentalni są wytworni wyjadacze polityczni. Grzeczność i — polityka.

Dziwne zdjęcia! Nieprawdopodobne sytuacje! Briand ściska się ze Stressemanem i Lutrem, Chamberlain asystuje przy tych francusko-niemieckich uprzejmościach, wszyscy mają słodki uśmiech na obliczach!

Dziwne doprawdy rzeczy!

Francuz, Francuz który jeszcze tak niedawno

walczył na śmierć i życie

z najazdem niemieckim.

Niemiec, Niemiec, który jeszcze tak niedawno, chociaż powalony, na obie łopatki, zaciskał zęby i pięści i przyrzekał sobie — rewanż! — krwawy rewanż na Francuzach, dzisiaj - padają sobie w objęcia, jak dwaj starzy przyjaciele.

A wszystko to dokonało Locarno. Konferencja w Locarno.

A jednak będąc nawet

największym optymistą

trudno się oprzeć wrażeniu, że po za tymi uśmiechami kryje się jednak na dnie dusz, gdzieś w ukryciu, ta sama tylko ukryta dzisiaj, nienawiść.

Bo czyż można

wierzyć tym uśmiechom?

Trzebaby być pozbawionym zupełnie krytycyzmu i znawstwa ludzi, by się móc łudzić, że ci starzy dyplomaci, ci starzy politycy, którzy się zjechali w Locarno, ulegają tak łatwo jakimś

nastrojom serdeczności

lub, że się tak łatwo dają ponieść — sentymentowi...

Znając ich przeszłość, — więcej, oceniając bodaj tę rezerwę i chłód, jakie cechowały ich

wystąpienia oficjalne

przestaniemy się łudzić.

Zrozumiemy, że ten uśmiech na szczerej zdawałoby się i otwartej twarzy Brianda, że te uśmiechy na obliczach delegacji niemieckiej, to tylko... forma dyplomatycznego pożegnania, to tylko

sprytna maska,

którą nakazały przywdziać — bodaj na dzień pożegnania — grzeczność i — *polityka.*



Konieczność polityczna czy szczery uśmiech? Delegaci niemieccy opuszczając Locarno toczyli serdeczną rozmowę z przedstawicielami Francji. Na ilustracji widzimy właśnie taki niefrasobliwej rozmowy. Czytelnikom jednak po zostawiamy rozstrzygnięcie pytania co kryje się po za tym uśmiechem?...



Konieczność polityczna czy szczery uśmiech? Delegat Francji p. Briand żegna się z grupą dyplomatów niemieckich uśmiechem i serdecznym gestem ręki. Czy jednak uśmiech ten nie jest jedynie maską?



Rozbrojone Niemcy: Niemiecka organizacja Stahlhelm wita przybyłego na manewry gen. Mackensena.

Sieć linji kolejowych opasze Śląsk polski.

Budowa trzech nowych linji kolejowych na Śląsku. — Połączenie Górnego Śląska z Cieszyńskim.



Nowe linje kolejowe na Śląsku. Uroczysty moment rozpoczęcia robót przy budowie nowej linji kolejowej na Śląsku między Skoczowem a Chybiem. W środku grupy p. wojewoda Bilski (x)

Fot. Urania Katowice.

Budowa nowych linji kolejowych na Śląsku posuwa się szybkim krokiem naprzód. Budują się równocześnie trzy linje kolejowe, z których jedna na przestrzeni Chorzów — Szarlej jest już prawie że ukończoną niebawem oddaną zostanie do użytku publicznego.

Niedawno zaś, bo w dn. 20 października b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie rozpoczęcia robót przy budowie kolei Skoczów - Chybie. Budowa rozpoczęła się w miejscowości Pierście (powiat cieszyński) przy współudziale władz wojewódzkich i kolejowych tak ze Śląska jak i z krakowskiego.

W uroczystości wziął udział również wojewoda śląski p. Bilski, a poświęcenia dokonał ksiądz dziekan Sobecki.

Linja Skoczów — Chybie łączyć będzie południową część Górnego Śląska ze Śląskiem cieszyńskim, a ukończoną ma być w r. 1926. Jak na początek zatrudniono przy budowie 100 robotników.

W. Ż.

Król, który nie nosi munduru —

jest jednak najpotężniejszym władcą świata,

przed którym stają na „baczność“

różni umundurowani. . królikowie.

Jak cesarz Wilhelm prześladował króla angielskiego. — Manewry, które się stały istną plagą. — I grzeczność się jednak skończyła! — Król, który jest również obywatelem.

W odróżnieniu od władców państw małych, lub nawet najmniejszych, król angielski, a więc władca olbrzymiego terytorjum brytyjskiego, jest człowiekiem najzupełniej skromnym i przystępnym w domowych zaś stosunkach wprost

ujmującym

nie jest też bez znaczenia fakt, zdawałoby się powierzchowny, że władca Anglji nie znosi munduru, pompy dworskiej, blichtru wystąpień oficjalnych i całego sztucznego blasku, jakim się zwykli otaczać królowie, choćby najmniejszych państewek.

Król angielski, którego podobiznę widzimy na naszej ilustracji chodzi

ubrany po cywilnemu

w najzwyklejszym garniturze marynarkowym, a mundur, ten mundur, który jest bożyszczem ludzi o małej kulturze i powierzchownym sposobie patrzenia na rzeczy, jest dla niego czemś poprostu

znienawidzonem!

Ogólnie znany jest fakt, że obecny król Anglji w latach przedwojennych, gdy jeszcze na tronie Niemiec siedział jego „kuzyn“ pajacowaty cesarz Wiluś, udawał się co roku do jednej z miejscowości kąpielowych w Niemczech aby się tam poddawać

specjalnej kuracji

Z tej to okazji korzystał Wilhelm i znając wstręt władcy angielskiego do munduru i parad wojskowych, naumyślnie, chcąc mu wyrządzić przykrość, zjeżdżał z całą świtą i paru pułkami wojska w okolice



Król który nie znosi munduru: Król angielski, najpotężniejszy obecnie władca europejski, odznacza się prawdziwą skromnością i szczerym demokratyzmem. Jest rzeczą znamienną że nigdy nie przywdziewa munduru.

w których przebywał spokojny monarcha

i zapraszał go na wielkie.. manewry.

Grzeczność, no i powinność polityczna zmuszały króla do uczestniczenia w militarystycznych hecach Wilusia, których całym sercem nienawidził.

Wszystko jednak ma swój koniec i królowi angielskiemu

tak zbrzydły te komedje,

że wolał raczej przerwać kurację, niż uczestniczyć w paradach i defiladach Wilusia.

Anglicy, którzy są naogół narodem bardzo „cywilnym“ i nie mającym gustów

militarystycznych

umieją ocenić to usposobienie swego króla i mimo iż nie przywdziewa on na siebie nieco operetkowego płaszcza królewskiego nie nosi korony i nie kapie od złota



Metropolita Szeptycki ma być mianowany kardynałem.

i drogich kamieni

szanują w nim, *uczciwego i mądrego* człowieka, który będąc królem nie przestaje być również dobrym — *obywatelem* swego kraju.

Automobile są plagą cywilizacji

jednak — daj nam Boże tej plagi jak najwięcej. Przyszłość komunikacji należy do samochodów i aeroplanów.

U nas i zagranicą. W Berlinie brak jest szoferów. Szkoły, które wypuszczają po kilkaset kierowców miesięcznie. Kapitan carskiej gwardji ulubieńcem dam lubiących... szybką komunikację.

Nieliczni Polacy, którym w erze obostrzeń paszportowych udało się wyjechać zagranicę, po powrocie do kraju dają jednogłośnie wyraz swemu zachwytowi, dla rozmiarów i doskonałej organizacji

ruchu samochodowego.

W takim n p. Berlinie samochody mnożą się w p r o s t w oczach. Są one jedynym wyrazem nowoczesnego tętna na ulicach ponurego, olbrzymiego miasta. Wozy najróżnorodniejszych typów. Przeważa gatunek krytej dorożki taksisowej. Każda schludna, z tendencją

do przeciętnej elegancji

Małe samochodziki na dwie osoby wywołały dzięki swej taniości wielką rewolucję taryfową. Duże maszyny, bojąc się konkurencji małych, czerwonych raczków, spuściły z tonu i ogłosiły zrównanie cen. Na szybach

sześcio-osobowych wozów

wymalowano k r w a w e koła, w które wpisano równie krwawe pronunciamento: 75 proc. A więc 25 proc. zniżki. Gdy przychodzi do płacenia, wyjmuje każdy szofer książeczkę z tabliczką procentową i

odlicza 25 procent

od sumy uwidocznionej na liczniku. Często trwają te ćwiczenia rachunkowe dość długo, ale podobają się zarówno pasażerom jak i dżokejom benzynowych rumaków.



Automobile są plagą cywilizacji Na drogach alpejskich krążą obecnie niezliczone samochody - obnibusy, które właśnie widzimy na naszej ilustracji.

Wczoraj musiałem pospieszyć

Kurfürstenstrasse

do naszego poselstwa. Woźnica dorożki, którą przychwyciłem tuż pod domem uderzył mnie swym inteligentnym, subtelnym wyrazem twarzy, co tutaj zwłaszcza nie jest powszedniem zjawiskiem. Zamiast zwykłą, krótszą drogą przez Nollendorfplatz powiózł on mię szlakiem okrężnym przez Wittenbergplatz. Gdy wysiadałem

usprawiedliwiał się

młody człowiek tak ujmująco, że bez zbytnich ceremonji czy wstępów zapytałem go, czem jest w „cywilu“. Odparł nie rumieniąc się wcale, że jest kandydatem inżynierji,

tuż przed dyplomem.

Zamówiłem sobie u niego wywiad przy kufelku piwa.

Następnego dnia dowiedziałem się senzacyjnych szczegółów, które poruszą zapewne do żywego cały świat szoferski Warszawy, budząc w nich zazdrość. Oto w Berlinie

brak szoferów

Jest to jedyna gałąź zarobku, nie tylko niema nic wspólnego z redukcją, z obcinaniem czy niedopłacaniem pensji na termin, lecz cieszy się wprost niebywałą podażą pracy. Ilość prywatnych samochodów urosła nagle, mimo przesilenie gospodarcze,

w skokach gwałtownych

60 procent szoferów taksisowych przeniosło się w ostatnich czasach do służby prywatnej. Ponieważ każda dorożka musi wykazać się przed władzą dwoma szoferami, więc

tysiące wolnych posad

oczekują na wykwalifikowanych i chętnych kandydatów. Przedsiębiorstwa dorożkarskie urządziły bezpłatne szkoły jazdy, po której ukończeniu musi każdy wyzwolony woźnica jeździć taksówką przynajmniej pół roku. Od 1 stycznia 1925 roku wypuściły te szkoły na Berlin

700 szoferów

Około 60 procent tych mistrzów sprawnej szybkości pochodzi ze sfery inteligenckiej. A więc doktorzy wszelkich specjalności naukowych, inżynierowie, kupcy, wyżsi bankowcy, studenci uniwersytetu,

byli oficerowie

Mnóstwo Rosjan. Pewien kapitan b. carskiej gwardii cieszy się tu szczególnem powodze-



Automobile są plagą cywilizacji: Jedyny w swojim rodzaju widok! Na drodze alpejskiej auto napotkało ruchomą przeszkodę w postaci olbrzymiego stada owiec. Jak widzimy dzielni automobiliści płyną jednak „przeciw prądowi“ zwycięsko...



Automobile są plagą cywilizacji: Istna orgja samochodowa na świeżo otwartej wystawie brytyjskiej w Wembley.

niem, zwłaszcza u dań jeżdżących chętnie i dużo.

Nie wątpimy, że paniom tym chodzi również i zapewne w niemniejszym stopniu o jazdę miłą i... szybką.

Jeszcze wybituiej uwypukla się rozwój automobilizmu w okolicach słynnych

z pięknych widoków

jak n. p. w Szwajcarji lub Tyrolu. Na tamtejszych cudownych drogach, wijących się serpentynami poprzez niedoścignione pod względem piękna okolice, spotyka się obecnie tak olbrzymią ilość samochodów prywatnych, taksisów, wreszcie najrozmaitszych typów

omnibusów

że chwilami można mieć wrażenie, że się jest w centrum jakiegoś dużego miasta.

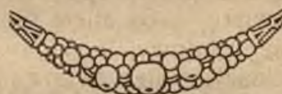
Zwłaszcza przy górskich schroniskach, gromadzą się, przeważnie wieczorami całe kolumny aut oczekujące na dalzy znak do podróży.



Zmiana na stanowisku szefa wydziału prasowego Prezydjum Rady ministrów P. A. Romer przeszedł do służby w min. Spraw zagr. i opuścił zajmowane dotąd stanowisko naczelnika wydziału prasowego w prezydjum Rady ministrów. Stanowisko to objął obecnie redaktor W. Giełzyński.



Hołd „Nieznanemu Żołnierzowi: Uroczystość 2-go listopada, święto pamięci Żołnierza Nieznanego i złożenia jego zwłok w grobie na placu Saskim obok domnika ks. Józefa, — będzie dniem powszechnej czci i hołdu bohaterom poległym w obronie Ojczyzny. Ilustracja powyższa przedstawia fragment bramy przed grobem. W środku bramy widzimy podobiznę krzyża walecznych, otoczonego wieńcem promieni.



Pod tym względem jestesmy od zachodu Europy jeszcze

bardzo daleko

I o ile na zachodzie zyskały sobie samochody, dzięki niezmiernie dużej ilości nieszczęśliwych wypadków, miano *plagi cywilizacji*, to u nas dopraw y należy o... *plagę* tego rodzaju wzdychać i

Automobil jest bowiem

środkiem lokomocji

do którego należy przyszłość, podobnie jak przyszłość przestworzy powietrznych należy do — *aeroplanu*

Dlatego też z prawdziwą radością możemy powitać rozwój automobilizmu w Polsce. Nie dużo to coprawda jeszcze, ale, nie odrazu Kraków zbudowano. Powoli ruch samochodowy i u nas będzie wzrastał, a więc i pod tym względem dorównamy Europie zachodniej.

Daj Boże, by jaknajprędzej



Krwawa wojna w Maroccu: Lekarz francuski opatruje ciężko rannych żołnierzy armji kolonialnej.



Krwawa wojna w Maroccu: Żołnierze senegalscy oczekują przed namiotem na opatrunek.





Życie sportowe: Reprezentacyjna drużyna szwedzka, która przybyła w ubiegłym tygodniu do Krakowa. Zdjęcie dokonane w parę chwil przed rozpoczęciem zawodów. Na lewo; Sędzia i kapitanowie drużyn. Fot. Skrynkowicz.



Piękna nagroda sportowa: Pol. Zw. Lekkoatletyczny ofiarował piękną statuę jako nagrodę przechodnią za mistrzowstwo Polski 1925 r. w dziesięcioboju. Ilustracja nasza przedstawia właśnie tę statuę.

Jak za czasów Zawiszy Czarnego

wyzwanie na udeptaną ziemię rzucają sobie dwaj znakomici atleci.

W odpowiedzi na wyzwanie, rzucone przez atletę p. Zawiszę pod adresem najwybitniejszych zapaśników świata, jedno z pism warszawskich otrzymało następujący list od Mistrza Polski, niezwyciężonego Teodora Stekkera:

Szanowny Panie Redaktorze!

W poniedziałkowym numerze poczytnego pisma Pańskiego, przeczytałem wyzwanie zapaśnika Zawiszy, skierowane do najlepszych zapaśników polskich i zagranicznych. P. Zawisza obiecuje willę w Zakopanem temu zapaśnikowi, który go zdoła położyć na obie łopatki. Nie wiem, kto ukrywa się pod pseudonimem „Zawisza". Przypuszczam, że w danym wypadku może być nim tylko zapaśnik p. Kizler-Zawisza. Wyzwanie to przyjmuję chętnie i bez żadnych zastrzeżeń, chociaż znam p. Kizlera-Zawiszę, jako atletę olbrzymiej budowy, wagi i siły, jednakże nie trenowanego według nowoczesnego systemu i obecnych wymagań zapaśnictwa. Śmiem sądzić, że ważył się na krok conajmniej ryzykowny. O zwycięstwach p. Kizlera-Zawiszy na arenach zapaśniczych nie słyszałem.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Teodor Stekker
Mistrz Polski na r. 1925.



P. Teodor Sztekker, który przyjął wyzwanie nieznanego „Zawiszy".



Życie sportowe: 1) (U góry): Z okazji święta przysp. wojsk. D. O. K. Nr. V. w Krakowie odbył się pięciobój wojskowy, w którym I. miejsce zdobył Henryk Teichen, Sokół (Krak. II) w Podgórzu 2) Pobóg („Cracovia") pobił w czasie zawodów pań rekord okr. w biegu przez płotki 400 m w czasie 66 sek. 3) Dobrzański (Wisła) zwyciężył w biegu na przełaj Legji 5 km. w 16'46. Fot. Münnich.







Życie sportowe: 1) Adamczak AZS. Poznań pobił w ubiegłym tygodniu rekord polski w skoku o tyczce skokiem 360 cm. 2) Buchała („Cracovia") pobił w czasie zawodów pań rekord okręgowy w rzucie kulą i dyskiem oburącz. Fotografja przedstawia go przy rzucie lewą ręką. 3) Malanowski AZS. Warszawa pobił onegdaj w Warszawie rekord polski w biegu na 2.000 m. Fot. T. Münnich.



Dwie gwiazdy: Charlie Chaplin i największy rosyjski śpiewak Fedor Szaljapin toczą przyjacielską rozmowę w Holly Wood w Ameryce.

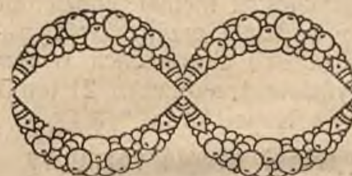


Ogólno polski zjazd majstrów tkackich: W niedzielę 25 październik odbył się w Łodzi zjazd majstrów tkackich z całej Polski. Na naszej ilustracji widzimy moment otwarcia zjazdu.



Nieznana fotografja Tolstoja: Nieznane zdjęcie Lwa Tołstoja z jego sekretarzem p. Bułgakowem z roku 1910 zostało obecnie opublikowane przez francuskie dzienniki.







Typy egzotyczne: Handlarz wyrobów glinianych z okolic Kalkuty w Indjach.



Gwiazda Mezopotamji: Droga z Kel-er hib do Schat-el-Arab zwanego gwiazdą Mezopotamji. Żona posła francuskiego p. Selé odbywa drogą tą, rzeczywiście cudownie piękną codzienne przechadzki.



Na 3 minuty przed śmiercią: Morderca osądzony na śmierć, który na 3 minuty przed wykonaniem wyroku zgodził się na odfotografowanie Amerykanin z Nowego Orleanu przyjmuje śmierć z uśmiechem.

Krwawy dramat miłosny w Warszawie.

Porucznik wojsk polskich zastrzelił urzędniczkę pocztową i odebrał sobie życie. — Dramat rozegrał się na schodach gmachu głównej poczty w Warszawie.

W gmachu głównej poczty przy pl. Napoleona w Warszawie rozegrał się onegdaj krwawy dramat miłosny.

Porucznik wojsk samochodowych Grzegorz Spęgalski trzema wystrzałami z rewolweru

zastrzelił urzędniczkę poczt.

p. Zofję Kopertównę, poczem sam dwoma kulami skierowanemi w serce

pozbawił się życia.

Porucznik Spęgalski bywał częstym gościem na poczcie. Przychodził niemal codziennie do wydziału przekazów zagranicznych i z pracującą w tym wydziale urzędniczką 21 letnią Zofją Kopertówną

wiódł długie rozmowy

na korytarzu biurowym lub w klace schodowej od strony ul. Wareckiej.

Mówiono, że por. Spęgalski był narzeczonym urzędniczki.

Onegdaj jak zwykle, porucznik wywołał pannę Zofję na korytarz.

Rozmawiali na drugiem piętrze

klatki schodowej.

W pewnej chwili urzędnicy zajęci w biurach na pierwszem piętrze usłyszeli trzy, szybko po sobie następujące

wystrzały rewolwerowe.

W minutę potem huknęły dwa dalsze.

Część urzędników wybiegła na korytarz — jeden z nich, p. Rajchert, pobiegł na drugie piętro, gdzie widział rozmawiających narzeczonych.

Na posadzce schodowej

leżały dwa trupy

Twarz urzędniczki zalana była krwią.

Już nie żyła.

Porucznik z przestrzeloną skronią jęczał, wijąc się w przedśmiertnych drgawkach.

Niezwłocznie zawezwano policję i pogotowie wojskowe.

W chwili gdy lekarz zbliżył się do porucznika, ten

życie zakończył.

Władze śledcze i prokurator wojskowy przeprowadzili doraźne śledztwo, lecz

nic konkretnego

nie dało się ustalić.

Zwłoki zabitej przewieziono do prosektorjum — oficera zaś do kostnicy szpitala Ujazdowskiego.

Tragicznie zmarła Zofja Kopertówna pracowała na poczcie

od 3 lat.

Była lubiana przez koleżanki i ceniona przez przełożonych jako miła, uczynna i inteligentna pracowniczka. Mieszkała w Starej Jabłonnie pod Warszawą.

Porucznik Spęgalski, lat 28, został niedawno na własną prośbę

przeniesiony z prowincji

do Centralnych warsztatów samochodowych na Pradze.



Zofja Kopertówna, zastrzelona przez porucznika Spęgalskiego.



Porucznik Grzegorz Spęgalski, który zastrzelił onegdaj w gmachu głównej poczty w Warszawie swą narzeczoną śp. Zofje Kopertównę.

Na progu mieszkania padł trup

Niechaj to będzie przestrogą dla nieuczciwych spekulantów mieszkaniowych.

Fatalna zamiana. Czek bez pokrycia. Rozpacz pozbawionego dachu nad głową. „Masz czytaj". Rewolwer przecina krwawe porachunki życiowe.

W ubiegłym tygodniu w domu Nr. 5 przy ul. Złotej w Warszawie, rozegrał się krwawy dramat na tle zatargu mieszkaniowego, który pociągnął za sobą dwie ofiary.

We wspomnianym domu

od kilkunastu lat

mieszkał 50-letni Stanisław Rybakiewicz, prezes „Włościańskiego Związku Oświaty" oraz redaktor i wydawca miesięcznika „Miasto, wieś i dwór".

Z powodu

fatalnych warunków finansowych

Rybakiewicz postanowił przenieść się do Poznania. W tych dniach Rybakiewicz umówił się z inż. Kazimierzem Markowskim (Sliska 46), który miał objąć dwupokojowy lokal p. Rybakiewicza wzamian zaś o

obszerniejszy lokal

miał się wystarać w Poznaniu. Gdy doszło do umowy inżynier Markowski wręczył Rybakiewiczowi czeki na sumę 4000 zł. na Bank Związku Spółek Zarobkowych.

W ub. sobotę Rybakiewicz

wyprowadził się do matki

swej w Al. Jerozolimskich 61 i tegoż dnia objął lokal w posiadanie Markowski. Tegoż dnia Rybakiewicz udał się do wspomnianego banku, gdzie oświadczono, że czeki nie mogą być zrealizowane, gdyż

brak jest pokrycia.



Na progu mieszkania padł trup: Trup Rybakiewicza, który po zranieniu Markowskiego, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życia.

Nadużycie ze strony Markowskiego oburzyło silnie Rybakiewicza, który podał skargę do prokuratora, wczoraj zaś miał złożyć zameldowanie o szantażu w 10 komisarjacie.

Około godziny 2 po południu Rybakiewicz i Markowski spotkali się

na schodach przy drzwiach

mieszkania na II piętrze Ponieważ część kluczy do mieszkania posiadał R. pozostałe zaś M. przeto ani jeden ani drugi nie mogli wejść do lokalu. W tym celu R. udał się do ślusarza, który miał otworzyć

drzwi wytrychem.

W momencie gdy ślusarz czekał na przybycie swych pracowników między R. i M. wynikła ostra sprzeczka w czasie której R rzucił

kilka obelżywych słów

pod adresem Markowskiego. W toku sprzeczki R wyjął arkusz papieru i podając go M. rzekł: „Masz, czytaj!“ Gdy M. zaczął czytać, Rybakiewicz wyjął nagle rewolwer i dał

2 strzały

do Markowskiego. Raniony w prawy policzek i szyję M. pobiegł na wyższe piętro. Świadek powyższego zajścia majster ślusarski Raczyński schwycił strzelającego za rękę, lecz

odepchnął go silnie

sekretarz Rybakiewicza. Wtedy dopiero Rybakiewicz wycelował lufę rewolweru do prawej skroni wystrzelił i padł

trupem na miejscu

Ranionego w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do lecznicy.

Pawilon z żelaza i szkła

który zjednał nam podziw Francuzów nie pójdzie na szmelc ale ozdobi jeden z naszych parków.

Serdeczne gratulacje prezydenta republiki francuskiej. Nielada kłopot — co z tem zrobić teraz? Wszystko z pierwszorzędnego materjału. Musimy pawilon przenieść do Polski.

W wielkiej sali Grand Palais w Paryżu, odbyło się uroczyste wręczenie nagród przez prezydenta Rzeczypospolitej Doumergue'a laureatom Międzynarodowej wystawy sztuk dekoracyjnych. W uroczystości uczestniczyli

przedstawiciele rządu i parlamentu

francuskiego nuncjusz papieski, dziekan korpusu dyplomatycznego oraz ambasadorowie angielski, belgijski i polski. Komisarze generalni 22 państw biorących udział w wystawie, przedefilowali przez wielką salę Grand Palais w otoczeniu swych najbliższych współpracowników i poprzedzani

narodowemi sztandarami

w celu otrzymania z rąk prezydenta Francji listy nagród, przyznanych wystawcom ich krajów.

Ukazanie się polskiego komisarza generalnego wywołało gorącą owację ze strony zapełniającej salę publiczności, która witała go długo niemilknącemi oklaskami. Prezydent Doumergue,

ściskając dłoń komisarza

Warchałowskiego, winszował mu serdecznie tej wspaniałej owacji.

Polska otrzymała wielką ilość wysokich nagród, a mianowicie 36 Grand Prix, 31 srebrnych medali, 12 medali bronzowych, 7 zaszczytnych wzmianek. Ogółem otrzymała Polska

169 nagród



Tryumf Polski na wystawie paryskiej: P. Szczepkowski twórca kapliczki polskiej, zakupionej przez Kengstow Muzeum w Londynie.

a pozatem znaczną ilość dyplomów dla współpracowników wystawy. Ilość otrzymanych przez Polskę nagród w stosunku do niewielkiej ilości istotnych wystawów, których było ogółem 251, przyznaje Polsce pierwszorzędne miejsce na wystawie.

Dziś, z zamknięciem wystawy, staje na porządku dziennym sprawa,

co zrobić z solidną konstrukcją naszego pawilonu?

Budowany był z żelaza i szkła, nie na jeden dzień. Freski pawilonu, posadzka, umeblowanie, wszystko to robiono z wielkim nakładem pracy i w doskonałym materjale. Byłoby marnotrawstwem rozburzyć taki budynek

na szmelc

Ocalić należy dla pamiątki ten całokształt pierwszego zbiorowego wysiłku polskiej sztuki w obliczu Zachodu, który naprawdę należał do najpomyślniejszych.

Pawilon ten, stylem i przeznaczeniem, dałby się doskonale pogodzić

z jednym z parków warszawskich.

Tam znajdzie się przecież jakaś wolna przestrzeń na tle rodzimych świerków — a wtedy okaże się, że w Pawilonie wystawowym posiedliśmy jeden z bardziej polskich i artystycznie dojrzałych budynków.





Na dnie nędzy i upadku: Widok schodów i korytarzy w domu noclegowym dla kobiet w Warszawie, gdzie z powodu przepełnienia nieszczęsne kobiety zmuszone są do sypiania „jak Bóg zdarzy“ pokotem.

Teatr grozy i śmierci
wzrusza, przeraża i przykuwa,
chociaż nierzadko widzowie
pokładają się ze śmiechu.

Godzina 12 w nócy, gdy życie wielkiego miasta przybiera tempo zawrotne. — Obłąkani na scenie i na widowni. — Słabsi nerwowo dostają ataku spazmatycznego śmiechu. — Wrażenia brutalne, które szarpią nerwy.

Teatr grozy i śmierci, czasem zaś grozy i śmiechu, rozpoczyna przedstawienia nie wcześniej, jak o godzinie 12-tej w nocy.

Jest to pewnego rodzaju zwyczajem uświęconym przez tradycję. Tak było, tak jest

I TAK BĘDZIE.

Teatr ten narodził się oczywiście w Paryżu i skupia w swojej nie wielkiej salce publiczność złożoną z ludzi, którzy spędziwszy wieczór na sutej kolacji, zabawie lub — pracy, pragną, nie jak to czynią

ZWYKLI ŚMIERTELNICY

zasnąć, ale — dostarczyć nerwom jaknajsilniejszego podniecenia. Rzecz prosta, wobec tego, że teatr tego rodzaju, gdyby rozpoczynał przedstawienia w porze wieczornej wtedy, gdy życie wielkiego miasta nie przybrało jeszcze

ZAWROTNEGO TEMPA

właściwego wielkomiejskiej nocy, nie cieszyłby się ani popularnością, ani nie spełniałby swego zadania.

Dlatego też — jak powiedzieliśmy na wstępie,

GODZINA 12 W NOCY

jest porą jedynie dla niego odpowiednią.

Repertuar teatru obfituje w senzacje wprost nieprawdopodobne i operuje najbrutalniejszymi środkami. Przedstawienia mają tempo zawrotne, sytuacje piętrzą się i oszałamiają.

Ulubionym tematem

SĄ SCENY OBŁĄKANIA

albo też operowanie widmami i wywoływaniem duchów.

Aktorzy grają najczęściej opętanych, lub chorych umysłowo, a krwawe zawikłania dramatyczne są wprost przykazaniem tego repertuaru. Często zdarza się jednak, że widzowie zwłaszcza ludzie

NERWOWO CHORZY

nie wytrzymują tak silnych wrażeń i wówczas, w chwili najbardziej dramatycznej, rozlegają się nagle na widowni konwulsyjne wybuchy śmiechu, które działają jeszcze bardziej podniecająco na innych widzów.

Tak czy owak teatr tego rodzaju wart jest zobaczenia, chociaż, zaznaczamy to, dla ludzi o słabych nerwach

NIE JEST WSKAZANEM

tego rodzaju widowisko.

Wrażenie *mocne* może nerwom przynieść podnietę, wrażenie jednak *brutalne*, szarpie je niepotrzebnie i osłabia.



Teatr grozy i śmierci: Paryski teatr „Grand Guiquolle“ cieszy się olbrzymiem powodzeniem wystawiając pantominy budzące grozę u widzów. Taką właśnie scenę p. t.: „Zjawa umarłej żony“ odzwierciedla nasza ilustracja.



Z teatru miejskiego w Łodzi: Najmilsze i najładniejsze aktorki Z prawa na lewo siedzą p. Grzywińska i Gryfoszewska, które cieszą się w Łodzi niezwykłem powodzeniem. Fot. L. Laks, Łódź.



Taniec rąk: P. Marja Castellani dwudziestoletnia tancerka włoska, niedościgniona w swojim tańcu rąk.



(Ciąg dalszy)

— Byłem dzisiaj u niego z wizytą. W przeddzień napisałem do niego z zapytaniem, czy pozwoli złożyć sobie moje uszanowanie. Opowiedziałem mu o mojej parafji i o jej brakach; wspomniałem, jak wiele musiałem nachodzić się po kweście, aby módz odrestaurować południową ścianę kościoła i odmalowałem nasze wysiłki, jakie robimy ustawicznie, by przyjść z pomocą naszym najbiedniejszym parafjanom, których tak silnie dotknął tegoroczny nieurodzaj. Przez cały czas, gdym do niego mówił, nie otworzył nawet ust i patrzał na mnie wzrokiem roztargnionym, jakgdyby nie rozumiał, o co chodzi. Gdym wreszcie skończył, wziął do ręki pióro.—„Ile potrzeba będzie na kościół?“ – zapytał. „Tysiąc funtów“ – odparłem — ale ponieważ zdołałem już zebrać trzysta... Nasz dziedzic był tak hojny, że zaofiarował pięćdziesiąt funtów“. „A biedni?“ — zapytał. – „Ile liczy pan rodzin, dotkniętych nieurodzajem?“ — „Około trzystu“ — powiedziałem. „Tonna węgla kosztuje jeden funt, o ile się nie mylę“— ciągnął dalej. – „Myślę, że po trzy tonny wystarczy, aby przetrwali zimę. Następnie za dwa funty można dostać dwie bardzo solidne kołdry. Czyni to po pięć funtów na rodzinę, a siedmset na kościół...“ No, i wyobraź sobie, że ten nadzwyczajny człowiek macza pióro w kałamarzu i, (jak tu stoję!) wypełnia mi czek na dwa tysiące dwieście funtów. Nie pamiętam nawet, co na to powiedziałem. Byłem, jakby uderzony pałką w głowę. Zdobyłem się zaledwie na parę słów podzięki. W przeciągu paru sekund zleciał z mych ramion cały ciężar, który dźwigałem od tak długiego czasu, jednak, Robercie, przyznam ci się, że nawet teraz nie mogę uwierzyć, że całe zajście nie było snem.

— To musi być człowiek niezwykle miłosierny.

— To jest niepojęte! A z tem wszystkiem takie proste! Zdawałoby się, że to ja oddałem mu usługę, a on poczuwa się do wdzięczności. Przypomniało mi to ustęp z Biblji, w którym jest mowa o tem, jak to wdowie pękło serce z radości. Wierz mi, że moje omal nie uczyniło to samo. Czy idzie pan w stronę plebanji?

— Nie, dziękuję, panie Spurling. Muszę się wziąć do pracy nad mym nowym obrazem. Iest to płótno o długości pięciu metrów.. przedstawia wylądowanie Rzymian w Kent. Chcę po raz drugi spróbować otworzyć sobie drzwi w Akademji. Do widzenia, wielebny ojcze.

Uchylił kapelusza i poszedł dalej swoją drogą, podczas gdy duchowny zboczył na ścieżkę, wiodącą w stronę plebanji.

Robert Mc Intyre przetransformował na pracownię malarską wielką, pustą ubikację na najwyższem piętrze Elmdenu. Bardzo był on zadowolony z tego odosobnienia od reszty domu, gdyż atmosfera rodzinna bynajmniej nie mogła dodatnio wpłynąć na inwencję artystyczną. Ojciec opowiadał ustawicznie o swych rachunkach i kombinacjach handlowych, zaś Laura stała się osowiała i markotna od czasu, gdy zniknął węzeł, wiążący ją z Tamfieldem.

Omawiany pokój nie był otapetowany i nie posiadał nawet dywanu na podłodze, jednak wesoły ogień na kominie i dwa okna, rzucające pęki światła do wnętrza, nadawały mu wygląd wesoły i zachęcający do pracy. Na ścianach zawieszone były dwie ostatnie próby malarskie Roberta: „Morderstwo Tomasza Canterbury“ i „Podpisanie Magna Charta“.

Robert miał słabość do wielkich dzieł i silnych efektów. Posiadał przy tem z pewnością więcej ambicji, niż talentu, brak mu natomiast było umiłowania sztuki i cierpliwości, które są jedynem źródłem sławy i powodzenia.

Obydwa obrazy dwukrotnie odbywały już podróż do Londynu i dwukrotnie odsyłano mu je z niczem. Piękne, kosztowne, złocone ramy nosiły widoczne ślady tych peregrynacji.

Pomimo zniechęcającej próby, Robert zabrał się do nowego dzieła z ogromnym entuzjazmem, który rokował najlepsze nadzieje co do przyszłego sukcesu.

Jednak tego popołudnia nie był on bynajmniej usposobiony do pracy. Zaledwie zdołał zamalować głębię i podkreślić rzymska kolumnadę. Co chwila zapominał o malowaniu, wracając myślą do rozmowy z pastorem. Iego fantazja była silnie podniecona na myśl o dziwnym człowieku, żyjącym samotnie wśród zastępu służby, a tak potężnym, że jeden jego podpis mógł zamienić cierpienie w radość i odmienić los całej parafji.

Przyszedł mu na myśl wypadek z biletem pięćdziesięciofuntowym. Z pewnością człowiekiem, z którym Hektor Spurling miał do czynienia, był nie kto inny, jak właśnie Rafles Haw. W okolicy Tamfieldu nie mogło się znajdować dwóch ludzi, dla których tak wielka suma była do tego stopnia nic nie znaczącą, że nie zawachali by się ofiarować ją pierwszemu lepszemu człowiekowi, spotkanemu na drodze. A więc niema w tym wypadku żadnej wątpliwości: był to Raffles Haw! A siostrze Hektora powierzono misję oddania banknotu temu, do kogo należał, o ile można by go było odszukać.

Robert rzucił w kąt paletę i zeszedłszy do salonu, opowiedział Laurze i ojcu o spotkaniu się z pastorem, dodając, że on sam był głęboko przekonany, iż tajemniczy magnat był właśnie człowiekiem, poszukiwanym przez Hektora.

— Puach! — krzyknął stary Mc Intyre. — Cóż to za nowa historja, Lauro? Nic mi o tem nie mówiliście. Kobiety nie rozumieją się ani na interesach, ani na pieniądzach. Powierz mi ten baknot, a będziesz zwolniona z odpowiedzialności. Biorę wszystko na siebie!

— Och! Absolutnie nie mogę tego uczynić, ojcze — odparła Laura rezolutnie. Nigdy nie zdecydowałabym się zawieść zaufania Hektora.

— Dokąd dążymy, wielki Boże? — wykrzyknął starzec, wznosząc ku niebu ręce z gestem, pełnym niemego protestu. — Z każdym dniem coraz to mniej uszanowania okazujesz swojemu ojcu Lauro. Te pieniądze są mi niezbędne... niezbędne, czy rozumiesz? Mogły by się stać podwaliną wielkiego przedsiębiorstwa handlowego, które mógłbym założyć. Posłuchaj, Lauro... użyłbym tych pieniędzy i zapłaciłbym ci procent... cztery na przykład, lub cztery i pół... a zwrócić mógłbym ci, kiedy tylko zechciałabyś. Przytem mogę ci dać pełną gwarancję, opartą na... eh! zresztą dałbym ci moje słowo honoru... to przecież coś znaczy!...

— Powtarzam ci, ojcze, że to stać się nie może - odparła dziewczyna tonem lodowatym. — Te pieniądze nie należą do mnie. Hektor prosił mię o przechowanie. Nie wolno mi pożyczać tej sumy. Wracając do tego, coś mówił, Robercie, to myślę, że może masz rację, a może się i mylisz.. nie wiem tego. Jedna rzecz jest pewna, a mianowicie, że nie oddam pieniędzy ani panu Raffles Haw, ani nikomu innemu, dopóki nie dostanę upoważnienia od Hektora.

— O! Masz zupełną racją, moje dziecko, że nie chcesz dać tego panu Raffles Haw – orzekł stary Mc Intyre, potaknąwszy wielokrotnie głową na znak aprobaty. — Co do mnie, to wolałbym, ażeby te pieniądze nie wyszły z rodziny. To jest moja opinja! oto i wszystko!...

Robert sięgnął po kapelusz i wyszedł, by nie stać się świadkiem dyskusji, na którą się zanosiło między ojcem a siostrą. Jego artystyczna natura burzyła się przeciwko tym kłótniom rodzinnym. Szedł odetchnąć swobodnem powietrzem pól i zatopić się w rozległym krajobrazie, by uspokoić nerwy. Miał on swoje wady, jednak w poczet ich nie można było zaliczyć skąpstwa. Słysząc wciąż ojca, mówiącego ustawicznie o pieniądzach, znienawidził całą duszą ten temat rozmowy. Robert podążał swą ulubioną drogą, okalającą wzgórze, rozmyślając wciąż to o swym obrazie, samotnie wiszącym na stalugach, to o tajemniczym miljonerze, gdy wzrok jego zatrzymał się na szczupłej, wysokiej sylwetce ludzkiej. Nieznajomy, który usiłował zapalić fajkę, osłaniając płomień czapką. Miał on na sobie codzienne robotnicze ubranie. Twarz jego i ręce zasmolone były kurzem i dymem. Jednak między palącym, a Robertem nawiązała się tajemna nić sympatji, nie zwracającej uwagi na różnice klasowe. Robert zatrzymał się więc i podał mężczyźnie swą zapalniczkę.

— Czy chce pan ognia? — zaproponował.

— Dziękuję panu, jest pan ogromnie uprzejmy.

Człowiek zapalił płomyk i wypuścił wielki kłąb dymu. Twarz miał bladą i pociągłą, krótką, jasną brodę, nos wydatny i brwi wąskie i proste, które nadawały jego twarzy wyraz pełen energji i siły woli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Panowie mieli miny stropione

i oczy spuszczone skromnie ku ziemi,

gdy defilowały na scenie „Komedji“

najpiękniejsze modele Warszawy.

Żywe modele. — Jak się to robi za granicą? — Publiczność patrzała na estradę jak kot na sperkę. — Życzenia na karnawał i westchnienie pod adresem... mężów!



Panowie spuszczali oczy skromnie: Suknia z czarnego aksamitu ubrana żabotem z białej crêpe georgette'y.

A więc moda! Moda! Piękne panie i eleganccy panowie — baczność! — rozpoczynamy! Za parę chwil z za tej kotary, która teraz odgradza nas od tajemnic sceny, wykwitną, jakby najcudniejsze kwiaty, urocze artystki teatrów warszawskich, ozdobione najcudowniejszemi sukniami, na jakie stać Hersego, Żmigrydera, Szwarca i innych mistrzów sztuki krawieckiej.

Takiemi mniej więcej słowami rozpoczął p. Jarossy swoje przemówienie do szczelnie wypełnionej publicznością sali teatru „Komedja“, na

WIELKIEJ REWJI MÓD,

urządzonej w Warszawie staraniem związku artystów.

Zarówno sympatyczny cel, jak i umiejętnie urządzone widowisko, ściągnęły tłumy publiczności niebywałe, jak na czasy obecne. Nic dziwnego: piękna toaleta, choćby nie własna, a oglądana przez szybę wystawową, zawsze nęcić będzie

LICZNY OGÓŁ KOBIET,

bez względu na przynależność klasową, zawód czy inteligencję.

To też obok wielu pań ze sfery burżuazyjnej, obok krawcowych i ekspedjentek, widzieliśmy prawie wszystkie nasze

GWIAZDY SCENICZNE,

przedstawicielki wszystkich teatrów, począwszy od operetki, a kończąc na scenach dramatycznych.

Oglądać je przy świetle dziennym, to

SENSACJA NIELADA,

dlatego widownia na rewji mód była równie ciekawa, elegancka i modna jak estrada.

Podobne imprezy zagranicą urządzane są w salonach, gdzie publiczność siedząca przy stolikach może dokładnie przyjrzeć się

SPACERUJĄCYM MODELKOM,

co ma duże znaczenie, jeśli chodzi o kupno lub kopjowanie sukni; często też przez długość całej sali przeprowadzony jest pomost, po którym przechodzi modelka, pozwalając na dokładne obejrzenie toalety.

P. Mila Kamińska nosiła piękną suknię z lamy srebrno-białej, brzeżoną srebrem. Na to wspaniałą chustkę białą, haftowaną w

KWIATY RÓŻOWE

i srebrny kapelusz.

Suknie p. Macherskiej, której stanik uszyty był z aksamitu w kolorze frais, a spódnica ze złoto czerwonej lamy przyczepiona do stanu przy pomocy rinszy —

WZBUDZIŁA ZACHWYT.

Pani Ordonówna ukazała się nam raz w pięknej tualecie stanowiącej kombinację zielonego aksamitu i czarnego jedwabiu i zielonym aksamitnym toczku na głowie, drugi raz w sukni



Panowie spuszczali oczy skromnie: Płaszcz „hasonna“, kolor kasztanowy, ubrany suto wydrą







Panowie spuszczali oczy skromnie: 1) Płaszcz aksamitny czarny ubrany szeroką plisą z futra popielatego. 2) Płaszcz wieczorowy z czarnego aksamitu ubierany skórą pozłacaną i rudym lisem. 3) Suknia z pluszu czarnego, z kołnierzem i dwoma „kręgami“ z zajęczego futra.

aksamitnej poziomkowej od połowy zahaftowanej cekinami złotemi, trzeci raz w pięknym płaszczu karakułowym, przybranym skunksami, czwarty raz

W ROLI „TYGRYSICY“

w toalecie z materji naśladującej skórę lamparta.

Panie: Pogorzelska, Balcerkiewiczówna, Hertenówna, Skalska nosiły suknie, które nie sposób spamiętać i opisać. Wszystkie wyglądały czarująco. Przeważała ilość sukien czarnych, przybranych koronką, srebrem, złotem i zahaftowanych. Lama i crepe-georgette święciły tryumfy. Szczególnie ta ostatnia

W ODCIENIACH RÓŻOWYCH I ZIELONYCH

była wielokrotnie powtarzana. Widzieliśmy również suknie sportowe i piękne futra: damskie i męskie. Pantofle i kapelusze połyskiwały od świecideł. Publiczność patrzała na estradę, jak kot na szperkę.

SŁYCHAĆ BYŁO WESTCHNIENIA.

Nieliczni na sali panowie mieli miny zafrasowane i oczy spuszczone ku ziemi...

Trudno bowiem i darmo. Takie są już upodobania płci pięknej, że

CZY DOBROBYT CZY BIEDA

piękna suknia, strój piękny, zawsze jednakowo kusi i nęci.

Dlatego też dajemy w obecnym numerze szereg modeli najmodniejszych toalet, z których

NASZE PIĘKNE CZYTELNICZKI

niewątpliwie skorzystają w nadchodzącym karnawale.

Życzymy im przy tej okazji, by wyglądały czarująco i by ich mężowie nie byli zazdrośni i... skąpi...



Gina Palermo, najpopularniejsza dziś gwiazda kabaretów paryskich.

Dział szachowy.

Turniej Niemieckiego Z. S. we Wrocławiu.

Bogoljubow.	Réti.
1. e2 — e4	e7 — e6
2. d2 — d4	d7 — d5
3. Sb1 — c3	Sg8 — f6
4. Gc1 — g5	Gf8 — b4
5. e4 — e5	h7 — h6
6. Gg5 — d2	Gb4 × c3
7. b2 × c3	Sf6 — e4
8. Dd1 — g4	g7 — g6
9. Gf1 — d3	Sc4 × d2
10. Ke1 × d2	c7 — c5!
11. h2 — h4	c5 — c4
12. Gd3 — e2	h6 — h5
13. Dg4 — f4	Sb8 — c6
14. Sg1 — f3	Dd8 — e7
15. Sf3 — g5	b7 — b5
16. a2 — a3	

Silniejsze g2 — g4 czarne mogą się obecnie bronić.

	a7 — a5
17. g2 — g4	Wa8 — a7
18. g4 × h5	g6 × h5
19. Wh1 — h3	b5 — b4
20. Wh3 — f3	b4 × c3†
21. Wf3 × c3	Wa7 — b7
22. Wa1 — g1	Sc6 — a7
23. Wc3 — g3	Gc8 — d7?

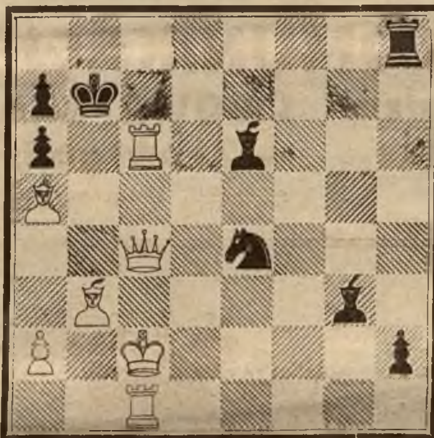
Skutkiem osłabienia punktu f7, czarne przegrywają.

24. Ge2 × h5!!

Jeżeli Wh8 × h5 to 25. Sg5 × f7 Wh5 - f5, 26. Wg3 g8† Ke8 × f7, 27. Wg1 — g7 mat.

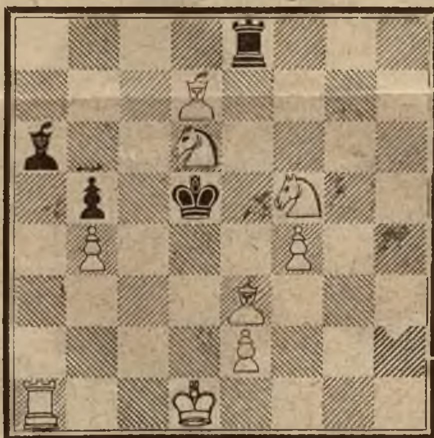
	c4 — c3†
25. Kd2 — e3	Poddały.

Dr. Gottschall, I. Nagroda.



Mat w 3 posunięciach.

O. Debler, II. Nagroda.



Mat w 3 posunięciach.





Z polskiego filmu: P. Leszek Owroń świetny artysta filmowy jest tak w filmie jak w życiu arbitrem elegancji.





Z polskiego filmu: P. Kaczanowski jeden z najlepszych polskich artystów kinematograficznych.





Nieulękniona tancerka; P. Drusilla Taggert amerykańska ekwilibrystka tańczy na drapaczu chmur.

Najlepsze i najkorzystniejsze źródło zakupu gramofonów i płyt krajowych i zagranicznych znanej światowej marki „POLYDOR“



Instrumenty muzyczne i rowery
LEOPOLD HUTTERER
Kraków, ulica Grodzka L. 43.

Największy w Małopolsce
Skład Fortepianów



Pianin, Pianoli, Fonoli, Fisharmonij

Sprzedaż, zamiana, wynajem:

H. Smolarska
Kraków, ul. Szewska 9.

KREM „FASCINATA“
UDELIKATNIA CERĘ



ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

Zmiana lokalu!
Najstarszy skład fortepianów
Z. RABA NAST.
WŁADYSŁAW BOLOŃSKI
Kraków, ul. św. Anny 3, z dniem 1 października 1925 r.
został przeniesiony do nowego lokalu
w Krakowie, Rynek Gł. 34 (Pałac Spiski)

!! KORZYSTAJ Z KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ !!

Gdyż zamiast nudnych **12 czy 24 godzin** spędzonych w dusznym pociągu, możesz odbyć taniej podróż do: **LWOWA - KRAKOWA - GDANSKA - WIEDNIA w 2 i pół godzinach (5 godzin do Wiednia)** jadąc wygodnie, luksusowo urządzonym samolotem

Informacji o przewozie pasażerów i towarów udzielają:

W WARSZAWIE: Zarząd Polskiej Linji Lotniczej, Nowy Świat 24, tel. 9-00, 8 50;

We LWOWIE: Ekspozytura Polskiej Linji Lotniczej, Hotel George'a, telefon 6-10, 22-75;

W KRAKOWIE: Ekspozytura Polskiej Linji Lotniczej, Św. Anny 4, tel, 32-22, 35-58;

W WIEDNIU: Zastępstwo Polskiej Linji Lotniczej, I Tegethofstrasse 7, telefon 72-5-75, 45 4 62.

W GDANSKU: Zastępstwo Polskiej Linji Lotniczej, lotnisko Wrzeszcz, telefon 415 31.



ROZKŁAD LOTÓW
ważny od 1./X. 1925 r. aż do odwołania.

I. WARSZAWA—GDAŃSK.

Godzina	Kierunek	Godzina
8,30	↓ Warszawa ↑	15,30
11.30	Gdańsk	12.30

II. WARSZAWA—LWÓW.

Godzina	Kierunek	Godzina
8,30	↓ Warszawa ↑	15,30
11,30	Lwów	12,30

III. KRAKÓW—LWÓW.

Godzina	Kierunek	Godzina
12,30	↓ Kraków ↑	11,15
15,15	Lwów	8,30

IV. WARSZAWA—KRAKÓW.

Godzina	Kierunek	Godzina
8,50	↓ Warszawa ↑	15,00
11,15	Kraków	12,30

V. KRAKÓW—WIEDEŃ.

Godzina	Kierunek	Godzina
12,00	↓ Kraków ↑	11,30
15,00	Wiedeń	8,30

UWAGI: Komunikacja codzienna z wyjątkiem niedziel; Dowóz do i z lotniska z wyjątkiem w Warszawie i Gdańsku uwzględnione są w cenie biletu.

Dostawa poczty i przesyłek w tym samym dniu!

Pocztę lotniczą nadaje się w Urzęd. Poczt. (istnieją specjalne znaczki poczty lotniczej).

Wydawca: Czesław Lipiński Redaktor odpowiedzialny: J. Łonicki. Zakłady graficzne „Nowości Ilustrowane“ pod zarządem I. Gronusia.